Porto ryczałtem opłacone.

PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 2 sierpnia 1919 roku. Nr. 15.

O lepsze jutro.

Kataklizm, jaki nawiedził w ostatnim pięcioleciu całą niemal ludzkość, zburzył też gruntownie system przedwojennego życia państwowego, przemienił formę rządów i gospodarki społecznej.

Mylą się przeto ci, którzy sądzą, że gdy zamilkną ostatnie strzały armatnie wróci dawny, dobry stan gospodarczy; zniknął on niepowrotnie, tak, jak idee monarchiczne, jak rządy uprzywilejowanych możnowładców.

Nietylko, że pieniądz nie posiada już uprzedniej siły kupna, ale, co ważniejsza siła robocza i wytwórcza, siła mas, zmniejszyła się gwałtownie. Surowca nie otrzymuje się teraz tak tanio, jak dawniej, węgla brakuje prawie wszystkim, a niebezpieczne anarchiczne prądy utrudniają zmontowanie sprawnych machin państwowych w całej Europie.

Socyalizacya, bolszewizm, spartakizm nie mogą zachęcić przedsiębiorcy do intenzywnej pracy, wymagającej materyalnych wkładów, a z drugiej strony bandytyzm, szerząca się demoralizacya, ekscesy szumowin wpływają także paraliżująco na wszelkie zamierzenia gospodarcze.

Do zamarcia inicyatywy przyczynia się wreszcie rozdmuchana na wsi nienawiść do miast, dzieło fanatycznych agitatorów.

Piszący te słowa przechodził latem ub. roku przez świeżo zżęte łany pszenicy. Sędziwy wieśniak ładował zboże na wóz. Na drugi dzień ten sam rolnik zaorał pługiem drugą połowę jeszcze niezżętego łanu i pod skibą pogrzebał piękne kłosy pełne ziarna.

Na zapytanie, czemu w czasach powszechnego głodu popełnia taki grzech na swych współobywatelach, rzekł on: „Tyle, ile dla siebie potrzebuję, mam już w stodole; dla miast nie chcę pracować i chleba dostarczać, gdyż panowie z miast wywołali wojnę i prowadzą ją; gdy im chleba zabraknie, skończą swe szatańskie dzieło.“

Ten sposób myślenia i dziś jeszcze niestety pokutują u wielu.

Sytuacya jest niewesoła. Pomimo wszystko nie wolno zakładać bezczynnie rąk. Inercya stanu średniego doprowadzi kraj do ostatecznej ruiny, a sam stan ten wyda na śmierć głodową.

Złudzeniem jest, że przeczekać trzeba tylko rok, czy dwa, a wszystko samo wróci do dawnego ładu. Rok 1914 minął bezpowrotnie.

Jakiekolwiek są trudności — kupiec i przemysłowiec **musi** się zabrać do pracy.

Praca ta zaś niech idzie równolegle w 2 kierunkach: uświadamiającym i ekonomicznym.

Głosić nam trzeba i przekonywać, że tylko zaniknięcie egoizmów klasowych, zapomnienie o waśniach i uprzedzeniach wewnętrznych umożliwi dźwignięcie się z gruzów. Ani na chwilę nie może zamilknąć głos przestrogi, że chłop, głodzący miasta, leniwy robotnik, niesumeinny urzędnik, zaślepiony politycznem zacietrzewieniem publicysta — popełnia zbrodnię wobec własnej grupy społecznej i wobec Polski całej.

Trzeba nam pracy wspólnej i zgodnej.

Uświadamiając zaś ogółowi tę prawdę, wykrzesajmy z siebie samych energie twórcze i w dziele odrodzenia przez pracę przodujmy wszystkim warstwom. Z naszego trudu wyrośnie obfity plon: dla nas samych i dla kraju.

Nie uciekajmy, aż „wszystko złe samo minie“, lecz starajmy się lepsze jutro własnym wysiłkiem przyspieszyć.

Co stanie się z austryackiemi pożyczkami wojennemi w Polsce?

Stanowisko koalicyi odnośnie do zapłaty **pożyczek wojennych** dawnej Austryi jest już ostatecznie znane. Zajęła ona zasadniczo stanowisko lojalne wobec suwerennego państwa polskiego. — **Polska bowiem otrzymała prawo i obowiązek wewnętrznego załatwienia się ze swoimi obywatelami; ona więc sama rozstrzygnie jak umorzyć ten papier wartościowy, stanowiący znaczną część majątku społeczeństwa.**

Nasze czynniki miarodajne muszą postępować tu bardzo ostrożnie i kierować się całym szeregiem poważnych ekonomiczno-społecznych względów.

Idzie bowiem **o kapitały, stanowiące własność wdów i sierót, inwalidów, drobnych rzemieślników i kupców, a więc warstw gospodarczo słabych, które żadnego pogorszenia swej sytuacyi finansowej znieść nie mogą.**

Rząd nasz i Sejm musi zrobić wszystko, aby uratować ten wdowi grosz, wyciśnięty z pośród ludności gwałtem i przemocą.

Śmieszny jest zaprawdę argument, z jakim się od czasu do czasu spotyka, że właściwie nie należy mieć względów wobec posiadaczy austr. pożyczek wojennych, gdyż kto je nabył, ten popierał naszego wroga w walce z naszymi wyswobodzicielami.

Ależ — na Boga — czy ludzie głoszący to nie pamiętsją **w jaki sposób zmuszano do subskrypcyi. Agitował za nią i wciskał pożyczkę w rękę każdy, kto miał tylko jakąś władzę, a więc urzędnik policyjny, starosta, urzędnik kolejowy, pocztowy i autonomiczny.** Agitatorzy ci dziś jeszcze zajmują wybitne, urzędowe stanowiska.

Kupiec n. p. oprzeć się temu nie mógł, **gdyż rozpętałaby się istna burza nad jego głową, a na barki jego sprowadziłoby to sto tysięcy szykan i utrudnień.** Z ciężkiem nieraz sercem wyjmował ostatni grosz — i zanosił do okienka bankowego.

Argumenty te są tak jasne i przekonywujące, że walka o pomyślne załatwienie kwestyi pożyczek wojennych może wydać się na pozór walką z wiatrakami.

Niestety optymizm taki jest nieuzasadniony.

W Polsce — jakże bolesnem jest to przyznanie — dzieli się jeszcze ciągle obywateli na uprzywilejowanych i obywateli „drugiej czy trzeciej klasy“. Pierwsza klasa — to Kongresówka, druga i trzecia: to zabór pruski i Małopolska.

Nie taimy więc obawy, że Sejm złożony w bardzo znacznej części z posłów b. zaboru rosyjskiego i posiadający w swem łonie wielką ilość włościan, a więc warstwy najmniej zaangażowanej w pożyczkach, gotów jest skrzywdzić posiadaczy austryackich wojennych obligacyj.

Byłoby przeto rzeczą ekonomistów małopolskich wystąpić z inicyatywą i przekonać wszystkie zainteresowane czynniki, że krzywdy tej wyrządzić nie wolno.

Równocześnie zaś należy obmyśleć sposób dla umorzenia tej nieszczęsnej pożyczki, któryby państwu polskiemu umożliwiło łatwo poniesienie ciężaru, a posiadaczy zmdowoliło.

Możnaby n. p. ściągnąć austr. pożyczki wojenne a wydać bezprocentowe obligacye do wylosowania w ciągu 50—60 lat z pewną premią.

W obiegu znajduje się u nas tych pożyczek na 4—5 miliardów koron. Przerachowane na złoto polskie (wedle kursu marek) wynosi to około 2½ miliarda. Jeżeli spłatę rozłoży się na przeszło pół wieku, to ciężar będzie wcale znośny. To czego Polska dziś zapłacić nie może, 2 pokolenia uskutecznią z łatwością.

W ten sposób państwo nie zostanie narażone na jednorazowy, olbrzymi wysiłek, a setki tysięcy obywateli uratuje swój byt gospodarczy.

Dla ochrony swych oszczędności winni się **skupić wszyscy z interesowani i stworzyć Związek ochrony pożyczek wojennych“.** Miejsce w nim będzie **przedewszystkiem dla banków, kas sierocych, sądów opiekuńczych, tudzież osób prywatnych.**

Drugi za nas nic nie zrobi, uzyskać coś możemy tylko własnem staraniem.

Rzecz jasna, że poparcie odnośnych postulatów będzie zadaniem posłów na Sejm z Małopolski.

Jeszcze mizerya paszportowa.

Wielokrotnie już zwracaliśmy na tych łamach uwagę na horendalne wprost trudności paszportowe, które uniemożliwiają naszemu kupcowi wyjazd po towar zagranicę, a w ten sposób zwiększają drożyznę w kraju i brak środków koniecznego zapotrzebowania.

Proponowaliśmy centralizacyę wszystkich odnośnych czynności w jednem biurze, nuciliśmy szereg nowych myśli w tym kierunku; niestety nawoływanie nasze jest ciągle jeszcze bezskuteczne.

Sytuacya nietylko się nie polepszyła, ale jeszcze pogorszyła.

Wszystkie dawne utrudnienia pozostały w mocy.Od kupca żąda się wykazania, że zapłacił podatki, (nawet takie, które jeszcze nie zostały wymienione), trzyma się go dniami cały mi w ogonku. Jednem słowem traktuje się podróż jego, jako luksusową wycieczkę, a nie jako ciężką konieczność zawodową.

Zachowanie się urzędników policyjnych robi wrażenie, że nie zdają oni sobie sprawy z tego, że są oni funkcyonaryuszami płatnymi z podatków obywateli i stanowisko swe sprawują dla ich dobra.

Mizerya paszportowa wychodzi tylko na korzyść pokątnym hyenom, które na wymęczonej i znużonej publiczności robią złote interesa.

Tak dalej być nie może.

Raz jeszcze zwracamy się do miarodajnych sfer z przedstawieniem naszych skarg i projektem naprawy stosunków. Zdaniem naszem byłoby najkorzystniejsze, gdyby starania o paszport odbywały się w następujący sposób:

Petent wnosi do Dyrekcyi policyi podanie wraz z załączeniem starego paszportu, pokwitowań podatkowych oraz należytości stemplowych.

Obowiązkiem dyrektora policyi będzie załatwić w ściśle określonym, w krótkim czasie: a) **wystawienie paszportu,** b) **pozwolenie z D. O. G.,** c) **visum odnośnych konsulatów zagranicznych.**

Gdyby zmiany te istotnie wprowadzono w życie powinna Dyrekcya policyi ogłosić to kilkakrotnie, aby uniknąć pomyłek ze strony publiczności.

Równocześnie z temi ułatwieniami wartoby wszcząć akcyę o obniżenie wysokich taks, jakie konsulaty zagraniczne pobierają ze wizowanie paszportów.

Reformy te są łatwe do przeprowadzenia i z pewnością dawno weszłyby już w życie, gdyby u nas było trochę więcej zmysłu praktycznego i gdyby nasze władze zastanawiały się głębiej nad celowością swych zarządzeń.

Trudno jest jednak powiedzieć, aby u nas było pod tym względem wszystko w idealnym porządku.

Dla ilustracyi podamy jeden szczegół.

Przed drzwiami, prowadzącemi do biura D. O. G. stoją setki osób w ogonku, czekając na przybicie pieczątki paszportowej. Zrozumiałe jest to, jeśli idzie o młodych ludzi w wieku wojskowym. Cóż jednak robią tam dzieci, starcy i kobiety? Cóż one ze służbą wojskową mają wspólnego? Czyby więc nie wartoby uwolnić te osoby od konieczności uzyskiwania visum D. O. G. i w ten sposób zaoszczędzić 'm i odnośnym funkcyonaryuszom pracy, a natłok publiczności o połowę zredukować?

Przypuszczamy, że sprawą tą nikt się nie zainteresował. Stary „schimel" austryacki wciąż jeszcze pokutuje.

Ograniczenia w handlu zagranicznym.

Zezwolenie Komisyi przywozu i wywozu. — Monopolizacya handlu artykułami pierwszej potrzeby.

(Sp.) Polityka rządu naszego w dziedzinie handlu zagranicznego nie idzie, niestety, po linii wolnego handlu. Istnieje cały szereg uciążliwych ograniczeń, do których w pierwszym rzędzie należy czynienie zakupów zagranicą zawisłem od zezwolenia państw, komisyi przywozu i wywozu. Utrudnienia te zwalczane są przez sfery przemysłowe i handlowe Polski, które w wolnym handlu, nadzorowanym przez państwo, widzą warunki poprawy położenia Polski zarówno w dziedzinie produkcyi, jak i konsumcyi. Na odnośne zarzuty, czynione ministerstwu przemysłu i handlu, odpowiedział min. Hącia, iż utrudnienia te są dziś konieczne ze względu na walutę. „Jeżeli utrudniamy przewóz towarów — oświadczył minister — to utrudniamy tylko przewóz towarów gotowych i to ze względu na walutę. Musimy kontrolę przywozu prowadzić, bo inaczej doszlibyśmy do zupełnego bankructwa. To objawia się w dzisiejszej naszej walucie, że za markę niemiecką, która niby równa się marce polskiej, trzeba płacić za 1000 marek przeszło 1300, za czek na Berlin za 1000 marek 1150, dlatego, że za polską walutę nie można kupować zagranicą, tylko za niemiecką i tem się to agio tłómaczy".

W dziedzinie artykułów pierwszej potrzeby ograniczenia są o wiele większe. Polityka handlowa rządu w odniesieniu do tych artykułów zmierza wprost do monopolizacyi handlu zagranicznego artykułami pierwszej potrzeby.

Ogłoszony świeżo w „Monitorze Polskim" statut „Państwowego Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby", nadaje urzędowi temu, będącemu organizacyą handlową ministerstwa aprowizacyi wyłączne prawo sprowadzania i upoważniania do sprowadzania artykułów pierwszej potrzeby z zgranicy, oraz sprzedaży, lub upoważnienia do sprzedaży.

Artykuły pierwszej potrzeby, do których statut zalicza: 1) płody rolne i ich przetwory; 2) mięso, jego produkty, tłuszcze, ryby oraz nabiał; 3) towary kolonialne; 4) artykuły, służące do opału i oświetlenia; 5) produkty kopalniane i przemysłowe, o ile dotyczą one spożycia lub użytku domowego; 6) odzież gotowa, bielizna, oraz wszelkie materyały, obuwie i skóry, wyjęte są zatem w dziedzinie handlu zagranicznego z wolnego obrotu. Nabywa je Państwowy Urząd Zakupu i odsprzedaje związkom oraz zrzeszeniom o charakterze społeczno-handlowym i instytucyom komunalnym przy uwzględnieniu potrzeb zdrowego handlu polskiego. Repartycyę towarów wykonywać będzie ministerstwo aprowizacyi, z zastrzeżeniem udziału ministerstwa przemysłu i handlu przy podziale towarów, mających zastosowanie i niezbędnych dla przemysłu, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, odnośnie do artykułów monopolowych.

* * *

Do omówienia tej sprawy, a w szczególności wywodów min. Hąci, niezgodnych zdaniem naszem z istotnym stanem rzeczy, wrócimy jeszcze w następnym numerze.

Dlaczego skóra na obuwie jest droga?

Jedną z największych bolączek tak konsumentów, jak też i kupców, jest drożyzna i brak skóry.

Kilka poniżej przytoczonych cyfr wyjośni nam, jakie siły są czynne w tem, że skóra staje się artykułem zbytku, że nabyć ją można tylko albo w pasku, albo po wygórowanych cenach w Centralach.

Kilogram skóry wołowej, wzgl. krowiej kosztuje obecnie wedle ceny maksymalnej koron 3,

podczas gdy kilogram żywej wagi bydła 12 koron. Oczywiście rzeźnicy, jakkolwiek do dostarczenia jej obowiązani, starają się jak najmniej skóry oddać wyznaczonej do tego centrali.

Centrala małopolska dla surowej skóry, której zadaniem jest uzyskane w ten sposób zapasy sprzedawać garbarniom i tą drogą zapewnić im tani materyał, sprzedaje kilogram po 3 kor. 60 hal. do 3 kor. 80 hal. Zarobek jej wynosi więc 20—27 procent. Wobec uchwały kupców, że najwyższy ich zarobek ma wynosić 15 procent, stwierdzić należy, że nadwyżka, jaka w kieszeni Centrali pozostaje, jest wygórowaną.

Co się tymczasem dzieje dalej

Garbarze sprzedają skórę juchtową (1 kg.) po koron 80 !, jakkolwiek 1 kg. skóry surowej kosztuje ich 3 kor. 80 hal.! Wedle ostatniej ich uchwały żądają już na kilogram **koron 100**. Zaznaczamy, że jeszcze niedawno można było nabyć w Centrali kilogram przedniej skóry juchtowej za 40 koron.

Za stopę licho garbowanej skóry cielęcej (box) ma się oficyalnie płacić teraz koron 16. Nikt jednak nie nabędzie jej po tej cenie. Drogą protekcyjną kupują ją teraz po 20 koron, a niedawno płacono nawet aż 38 koron! Towar nie tanieje, a natomiast garbarze zarabiają.

Pono jeden tylko zkład skórniczy w Ludwinowie (współwłasność firmy Batha) wykazuje za rok ostatni 2 miliony koron czystego zysku, ile zaś inne zakłady zarobiły, o tem na razie nie wiemy.

Posłuchajmy jednak w dalszym ciągu ciekawych cyfr.

Centrala skórnicza sprowadziła niedawno boxowe skóry z firmy Heyl z Wornacyi po marek cztery za stopę, co po przerachowaniu na korony wynosi 8 koron. Sprzedaje je „z łaski“ i w ogonku po koron 15, jako „dar dla bosej ludności“.

Pokątni paskarze skórni, rozzuchwaleni bezkarnością i bezhołowiem, biorą już u nas w Krakowie 200 koron za 1 kg. skóry na podeszwy, a do 200 koron za 1 kg. skóry juchtowej. W Wiedniu 1 kg. kosztuje najdrożej 60 koron.

Stosunki w tej dziedzinie są wręcz anarchiczne! Opinia publiczna żąda wreszcie stanowczej poprawy!

Przeniesienie urzędu wywozu i przywozu do Warszawy.

Rząd warszawski zaskoczył Małopolskę nowem, krzywdzącem rozporządzeniem. Oto z końcem lipca ogłoszono, że z dniem 26 bm. znosi się urząd wywozu i przywozu w Krakowie, a jego agendy oddaje się państwowemu urzędowi przywozu i wywozu w Warszawie.

Uchwała, znosząca wszystkie dzielnicowe Urzędy przywozu i wywozu w Polsce a uznająca jedynie **Państwowy Urząd przywozu i wywozu w Warszawie** zapadła na wniosek min. skarbu Karpińskiego jeszcze w połowie maja b. r. na Radzie ministrów. Mimo tej uchwały funkcyonowały dotąd i funkcyonują dalej Urzędy przywozu i wywozu w Wielkopolsce, na Śląsku Cieszyńskim. Również Urząd przywozu i wywozu w Krakowie sprawował swe czynności do dnia 26 bm., kiedy urząd warszawski wydał decydujący nakaz jego rozwiązania.

Już wcześniej przed dniem 26 lipca min. Skarbu w Warszawie wydało polecenie urzędom i komorom celnym nie uznawania certyfikatów wystawionych przez Urząd przywozu i wywozu w Krakowie. Na skutek tego rozporządzenia wszystkie transporty z towarami, idące z Austryi niem. i Czech do Polski zostały na granicy zatrzymane narażając z jednej strony kupców i przemysłowców na ogromne straty, wynikające z psucia się niektórych artykułów oraz kradzieży na kolejach, z drugiej zaś ogół konsumentów na brak towarów i ich podrożenie.

Mamy więc nowy, skandaliczny kwiatek gospodarki miarodajnych czynników w Warszawie.

Pismo nasze nigdy nie występowało za instytucyami urzędów wywozu i przywozu, uważając, że tylko wolny handel i import bez ograniczeń zdławi szalejącą drożyznę; jeśli jednak taka instytucya już ma istnieć, to musi ona funkcyonować na miejscu, a nie w stolicy państwa, do której podróż jest stosunkowo długa, i nader kosztowna. Przyznajemy też, że nie odnosimy się z zbytniem zaufaniem do sprężystości władz warszawskich.

Onegdaj wypowiedzieli się na zebraniu w krak. Izbie handlowej zebrani tam reprezentanci handlu i przemysłu jednogłośnie przeciw tej nowej krzywdzie Małopolski i nowemu utrudnieniu dla naszego kupiectwa. Postanowiono wysłać w tej sprawie memoryał do Warszawy.

O stosunki handlowe między Polską a Czechami.

Jakkolwiek wskutek zaborczości i buty czeskiej, godzącej na Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę, stosunki między Polską a Czecho-Słowacyą są obecnie silnie naprężone, to jednak w poważnych sferach zdają sobie sprawę z tego, że kiedyś ściślejsze stosunki handlowe między obydwoma państwami będą nawiązane i zastanawiają się nad możliwie korzystnem uregulowaniem ich dla nas.

W tej mierze charakterystycznym jest głos warszawskiego „Kuryera Polskiego", którym dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

Oto, co pisze wspomniany dziennik: Od kilku tygodni urzęduje w Krakowie konsulat czeski, mając niewątpliwie na celu nietylko załatwianie spraw paszportowych, oraz innych spraw, wchodzących w zakres czynności prawno-konsularnych, lecz również zbadanie w naszym kraju życia gospodarczego, oraz nawiązywanie stosunków handlowych, zerwanych na razie skutkiem tarć politycznych, w związku z sprawą Cieszyńską. Pisaliśmy niedawno, iż wkrótce do Warszawy ma przybyć czeskie przedstawicielstwo konsularne. Interesów Polski dotychczas nikt w Pradze nie broni, jakkolwiek życie praktyczne domaga się tego natarczywie.

Należy wziąć pod uwagę, iż z Czech przed wojną tak Galicya, jak i Królestwo sprowadzały w olbrzymiej ilości artykuły niemal z każdej gałęzi wytwórczości przemysłowej. Między innemi wspomnieć wypada o maszynach rolniczych, o wyrobach przemysłu włóknistego, porcelanie, szkle, wyrobach gablonckich itp. W chwili obecnej moglibyśmy z Czech sprowadzić cukier, którego tam jest nadmiar.co tłumaczy się tem, iż trzy czwarte bogatego i pracującego na eksport przemysłu cukrowniczegoześrodkowane było w Czechach i na Morawach. Co się tyczy eksportu z Polski do Czech, to niewątpliwie Czesi zechcą sprowadzać od nas ropę na przerób w swoich rafineryach. Należy bowiem zauważyć, iż ropę naftową na przerób przed wojną Czesi sprowadzali wyłącznie z Galicyi. Obecnie, gdyby Czesi nie mieli możności sprowadzania tej ropy z Galicyi, rafinerye ich nie mogłyby być czynne. Poza ropą naftową Czesi chętnie będą w Polsce kupowali: drzewo, nabiał, niektóre produkty pierwszej potrzeby itp.

Działalność konsula w Pradze w dużym stopniu zaabsorbują sprawy likwidacyjne. Pamiętać musimy, iż każda większa firma galicyjska miała te, czy inne stosunki z Czechami. Niektóre przedsiębiorstwa w Galicyi były w rękach Czechów (np. 60 proc. akcyi fabryki Zieleniewskiego w Krakowie znajduje się w rękach Czechów), cały szereg w Galicyi było filii różnych czeskich firm handlowych i banków itd.

Dalej trzeba mieć na uwadze, iż w Czechach przebywa poważna liczba obywateli polskich, a może i znaczna ilość Polaków, obywateli czeskich. Robotnicy kopalniani prawdopodobnie pracować będą w węglowem zagłębiu Morawsko-Ostrawskiem. W czasach przedwojennych nasi robotnicy rolni wyjeżdżali na roboty sezonowe nietylko na Saksy, ale i do Czech. Zajmowanie się tymi ludźmi i użyczanie im należnej ochrony będzie musiało naturalnie wejść w zakres działania konsulatu.

Czechy będą posiadały dla nas znaczenie i jako kraj tranzytowy. Będziemy musieli sprowadzać towary przez Czechy z Niemieckiej Austryi, Jugosławii, Włoch, Szwajcaryi etc. Również i nasze towary będzie trzeba eksportować drogą przez Czechy. Kwestye tranzytowe i komunikacyjne będą zatem odgrywać w pracy konsularnej rolę b. wybitną.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

RZĄD CZESKO-SŁOWACKI A WIERZYTELNOŚCI OBCYCH OBYWATELI. Rząd czesko-słowacki zarządził, że wierzyciele, mający w Czecho-Słowacyi pretensye (u dłużników tam zamieszkałych), a sami mieszkający poza obrębem Czecho-Słowacyi, winien do 31 lipca zgłosić je przez pełnomocnika, zamieszkałego w obrębie państwa czesko-słowackiego. Termin ten będzie prawdopodobnie przedłużony.

STOSUNKI HANDLOWE Z ROSYĄ POŁUDNIOWĄ. Przy współdziałaniu utworzonej niedawno w Warszawie Polskiej Izby handlowej dla południowych obszarów b. cesarstwa rosyjskiego nawiązany ma być handel z okręgiem Dońskim, zajętym przez armię gen. Denikina. Specyalna delegacya okręgu Dońskiego i gen. Denikina zaproponowała Polsce ogromne ilości różnych surowców, mianowicie: 10 milionów pudów rudy manganowej, 500 tys. pudów tytoniu surowego, 100 tys. sztuk skór surowych, 60 tys. wiader spirytusu, 5 mil. pudów ropy naftowej, 10 mil. pudów benzyny, 200 tys. pudów twardych tłuszczów roślinnych, milionowe zapasy bawełny, wełny itd. Wzamian Polska ma dostarczyć maszyn i narzędzi rolniczych, maszyn drukarskich, armatur, chemikalii, papieru, środków leczniczych, bielizny, galanteryi, obuwia itp. Dla dokonania tych transakcyi wyjeżdża do okręgu Dońskiego specyalna delegacya.

BIURO PRASOWE MINISTERSTWA SKARBU komunikuje: Do wiadomości Ministerstwa Skarbu doszło, że do wielu osób, składających podania w różnych sprawach, w szczególności do właścicieli kantorów wymiany i tych, którym władze celne zatrzymały na granicy pieniądze na mocy ustawy z dnia 11 marca 1919 r., zgłaszają się różne osobistości, i powołując się na swoje rzekome stosunki w Ministerstwie Skarbu, obiecują interesantom pomyślne załatwienie ich spraw, wzamian za odpowiednie wynagrodzenie.

Ministerstwo Skarbu wzywa wszystkich, do których zgłoszą się oszuści, proponujący podobne pośrednictwo, aby w interesie państwa polskiego i własnym, nie wahały się wezwać natychmiast organów policyi w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, zawiadamiając o każdym poszczególnym wypadku Ministerstwo Skarbu.

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI. Do Łodzi nadeszło już 270 wagonów bawełny amerykańskiej, zakupionej przez rząd polski od komisyi amerykańskiej żywnościowej. Bawełna ta sprzedawana jest z zastrzeżeniem, iż sprzedażą bawełny i otrzymywanych wyrobów zajmuje się rząd polski.

Komisya włókiennicza ustalona została w składzie następującym: przedstawiciela P. U. Z. A. P. P. w osobie kierownika Wydziału włókienniczego, inż. Zygfryda Meyera, przewodniczącego komisyi, następnie przedstawiciela ministerstwa przemysłu i handlu, okręgowego inż. Oskara Grossa oraz przedstawiciela Związku przemysłu włóknistego, dra Marcelego Barcińskiego.

Komisya nie sprzedaje ani bawełny, ani przędzy, daje tylko bawełnę i przędzę do przerobienia fabrykom w ilości, odpowiednio do 40 proc. wrzecion, względnie krosien, które były w ruchu przed wybuchem wojny. W tym samym stosunku będą przydzielone odpadki przędzalniom odpadkowym.

Bawełna i przędza w ilości wyżej określonej będą przydzielone wszystkim firmom, które udowodnią, iż ich maszyny mogą być natychmiast uruchomione.

W drodze awansu otrzymały już bawełnę firmy Geyera, Szajblera, Hofrichtera i Grohmana.

Ponieważ obecny dzień roboczy ma się w stosunku do przedwojennego, jak 8 do 10, przeto fabryki odrestaurowane powinny zatrudnić około 50 proc. liczby przedwojennej robotników, jednakże stosunek ten będzie niższy. I tak np. w fabryce Szajblera przed wojną pracowało 220.000 wrzecion, obecnie zaś będzie mogło być uruchomione zaledwie 17.000, czyli nie 40 a 13 procent.

Główną przeszkodą jest brak pasów, sznurki same fabryki podejmują się wyrabiać dla siebie.

O STOSUNKI HANDLOWE Z WŁOCHAMI. Delegat polskiego min. przemysłu i handlu, inż. J. Mirowski, bawi obecnie we Włoszech dla zbadania stanu przemysłu włoskiego i nawiązania stosunków handlowych z Włochami. Przemysł włoski w dziedzinie narzędzi, elektrotechniki i automobilizmu oraz wyrobów szmerglowych będzie mógł stale zasilać Polskę. W Medyolanie powstało Towarzystwo handlowe „Societa per il commercio Italo-Polacco" (Towarzystwo dla handlu włosko-polskiego). Biura Towarzystwa mieszczą się w gmachu „Banca Commerciale Italiana"", na placu Scala. „La Tribuna" z dnia 6 lipca zamieszcza dłuższy artykuł o potrzebie popierania handlu włosko-polskiego. Celu tego podjęła się firma „Fratelli Dykter" w Medyolanie (ul. Torino 21). Jeden z właścicieli firmy tej p. Dykter i adwokat Andrea Cuccia z Rzymu, mieli wyjechać w połowie lipca do Warszawy, w celu nawiązania stosunków handlowych z Polską.

KRONIKA.

WCZEŚNIEJSZE ZAMYKANIE SKLEPÓW. Na podstawie porozumienia między kupiectwem chrześcijańskiem a żydowskiem postanowiono przychylić się do żądań pracowników handlowych i zamykać wszystkie sklepy do końca sierpnia o godz. 6-tej wieczór.

ZWIĄZEK HANDLOWY KUPCÓW OBUWIA zamówił dla swoich członków kilka tysięcy par obuwia pierwszej jakości w Szwajcaryi.

ZWIĄZKI HANDLOWE tekstylne, kolonialne i obuwia rozpoczęły swoją działalność. Biuro znajduje się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia kupców, ul. Grodzka 43.

ZWIĄZEK KUPCÓW DROBNEGO HANDLU kolonialnego zamówił na swoich członków towary kolonialne po bardzo niskich cenach. Należy się spodziewać w najkrótszym czasie nadejścia pierwszych transportów.

PREZYDYUM M. KRAKOWA zwołało w ostatnich dniach zebranie w sprawie waluty. Po dłuższej dyskusyi, w czasie której wszyscy mowcy występowali ostro przeciw projektom p. min. Karpińskiego, jako szkodliwym dla Małopolski, a zarazem dla całego państwa, uchwalono zwołać publiczny wiec w tej sprawie. W dyskusyi zwróciły szczególnie uwagę wywody p. Dra Grossa w obronie korony.

Kupcy! Pamiętajcie, że organizacye i prasa zawodowa zadecydują o waszej przyszłości.
Wstępujcie do zawodowych związków kupieckich!
Popierajcie wasz organ!

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.